

Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

DAWID WARSZAWSKI

Pobicia. Podpalenia. Lincze. Dyskryminacja w pracy. Bojkot w szkole. Pogarda otoczenia. Wrogość policji. Hipokrytyczna bezradność władz. Los Romów w Europie Środkowej, od Rumunii po Czechy, od Macedonii po Słowację, choć raz lepszy, raz gorszy, wszędzie wydaje się podobny. Jedynie z Polski nie napływają na ogół tego rodzaju doniesienia. Co prawda, ci którzy mają dobrą pamięć, przypominają sobie Konin, Oświęcim i Mławę, a zainteresowani tematem dorzucają jeszcze Tarnów i Koszówkę, ale generalnie w kwestii romskiej Polska ma raczej dobrą prasę. Przecież gdy KLM nie wpuścił rodziny polskich Romów na pokład samolotu lecącego do Manchesteru, bo władze brytyjskie nie potwierdziły, że do tego Manchesteru ich wpuszczą, polski MSZ wręcz protestował. No, a w Małopolsce wdraża się rządowy program pilotażowy *na rzecz społeczności romskiej*.

Po opublikowaniu we wrześniu tego roku raportu budapeszteńskiego Europejskiego Centrum Praw Romów (European Roma Rights Center – ERRC) ta dobra opinia może ulec zmianie. Zatytułowany zjadliwie a trafnie „*Granice solidarności*” raport ma objętość średniej wielkości książki (ponad 200 stron) i jest jedenastym już tomem z serii monografii o sytuacji Romów w krajach Europy Środkowej. Wszystkie są krytyczne, niektóre dużo bardziej zresztą niż akurat ten; ci, którzy by załamywali ręce nad niesprawiedliwym jakoby potraktowaniem Polski przez ERRC, daliby po prostu dowód nieznaności tematu.

Najbardziej wstrząsające zapewne wrażenie robi rozdział II raportu, zatytułowany: „*Powodowane rasizmem napaści na Romów*”. Oparty na licznych pogłębionych wywiadach, jakie współpracownicy ERRC przeprowadzili z romskimi mieszkańcami Zabrza, rozdział ten dokumentuje klimat prawie codziennej, brutalnej i krwawej przemocy.

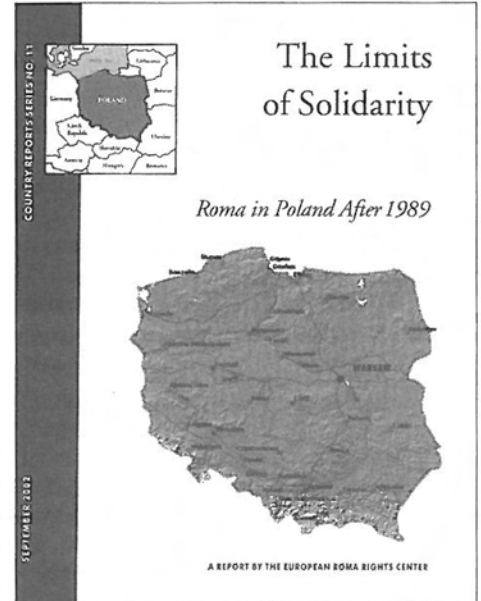
5 lutego 1997 roku, między 5 a 6 po południu, Beata Kadelska ze swym czteroletnim synkiem i Kornelia Koperska jechały razem autobusem w Zabrze; p. Koperska wysiadła na przystanku, na którym, jak się okazało, stała grupka skinheadów. Rozpoznawszy w p. Koperskiej Romkę, rzucili się za nią w pościg. – *Złapali mnie i zaczęli walić moją głową o mur* – relacjonowała w pół roku później ofiara napadu. – *Wrzeszczeli: Wy Murzyny, czarnuchy! Próbowałam się podnieść. Wcałe nie krzyczałam. Byłam całkowicie cicho. Nie mogłam krzyzczeć. Napastnicy kopali ją w brzuch, twarz, nerki i podbrzusze. Całe zajście trwało dziesięć minut, a obserwowali je pasażerowie i kierowca autobusu, który nie od-*

jechał, lecz stał na przystanku z zamkniętymi drzwiami. P. Kadelska, która pozostała w autobusie, błagała kierowcę, by otworzył drzwi, by p. Koperska mogła się schronić, lub przynajmniej zawiadomił policję. – Kierowca nie chciał nic zrobić. Stał i tyle. Moje dziecko płakało i on [kierowca] chciał, żebym też wysiadła. Powiedziałam, że musiałby mnie najpierw zabić... Znow próbowałam poprosić ludzi w autobusie, by wezwali policję, ciągle i wciąż. Nagle zaczęli krzyzczeć: Dobra robota! Dołóżcie jej jeszcze! Nic nie mogłam zrobić. Patrzałam tylko, jak Kornelię biją.

Mimo zastraszania ze strony skinheadów, p. Koperska złożyła doniesienie na policję. Miesięczne śledztwo zakończyło się niczym, choć świadek, p. Kadelska, rozpoznała jednego z domniemych napastników. W momencie zajścia p. Koperska była w trzecim miesiącu ciąży. *Dziecko urodziło się bez odruchu ssania i z zaburzeniami koordynacji. W jednym uchu nie ma kanału słuchowego. Oczy zrosnięte są z powiekami. Nie ma rozwiniętej bródki i ma krwiaki, które, doktorzy mówią, mogą rakowacieć. Doktorzy mówią, że to od pobicia.*



Osiedle romskie w małopolskich Maszkowicach



Policja, w zgodnej relacji poszkodowanych Romów, unika wszczynania śledztw, prowadzi je opieszale, umarza pod byle pretekstem, nie reaguje na próby zastraszenia. Policjanci czasem biernie przyglądają się napaściom, czasem sami biją. Zdaniem przywódcy Romów z Łodzi, Andrzeja Wiśniewskiego, *prawicowcy napaść na Romów, a prawo nie jest zainteresowane ściganiem takich zbrodni z pobudek rasowych. Coraz bardziej nabiera się przekonania, że system prawny, policja i ekstremistyczni nacjonaliści w jakiś sposób pracują razem na rzecz „Polski bez Cyganów”.* Jak zauważył w rozmowie z ERRC wiceburmistrz Nowego Sącza, **Leszek Zegzda:** *Kwestia napaści [na Romów], o które mnie pytacie, jest całkowicie marginalna... Młodzi ludzie, którzy od czasu do czasu się biją, robią to z frustracji. I bardzo dobrze: ktoś to musi robić.*

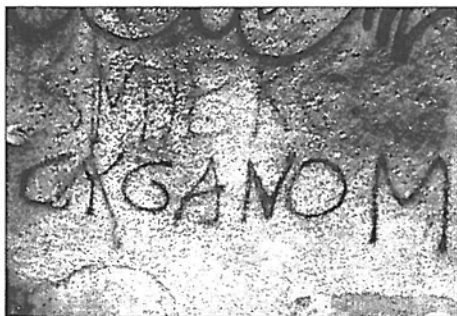
Nie mniej ważne, choć nie tak dramatyczne, są rozdziały poświęcone dyskryminacji Romów. Jest być może prawdą, jak stwierdza cytowany w raporcie specjalista w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich Tomasz Gellert, że w Polsce *nie można mówić o systematycznej dyskryminacji i rzadko się zdarza, by jakaś firma, która odmówiła przyjęcia Roma do pracy, potwierdziła, jak w reprodukowanym w raporcie dokumencie, na piśmie rzeczywiście przyczynę: Zarząd spółki z o.o. „Marela” nie zatrudnia cyganów [pisownia jak w oryginale], z pieczętką i podpisem. Ale jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Jeśli Romowie są często dyskryminowani w dostępie do mieszkań, świadczeń zdrowotnych i socjalnych, pracy i oświaty (autorzy raportu bardzo krytycznie oceniają eksperyment z „klasami romskimi”,*



Romska kobieta, której rasiści spalili dom w Krośnicy w 1999 r.

uwając go za formę dyskryminacji, to trudno potem ich samych obciążać odpowiedzialnością za ich „niski poziom cywilizacyjny”, jak czynią to z upodobaniem rozmaite cytowane przez ERRC autorzy. – *Oczywiście, że traktuje się ich inaczej* – stwierdza nieoceniony wiceburmistrz Zegzda – *i to ich wina. Zaś dochodzić w Polsce sprawiedliwości jest ofiarom rasizmu, jak zauważają autorzy raportu, bardzo trudno – bowiem jednoznaczne zapisy konstytucyjne nie przekładają się na ustawodawstwo i przepisy wykonawcze. Autorzy bardzo trafnie postulują, by Polska niezwłocznie przyjęła rozwiązania UE w tej materii, co zresztą jako kandydat do akcesji i tak musi uczynić.*

Ale nawet sama teza o braku systematycznej dyskryminacji wydaje się dyskusyjna, autorzy bowiem, powołując się na polskie na ten temat badania, stwierdzają, że *większość Romów w Polsce żyje w segregacji od reszty ludności, w niepełnowartościowych pomieszczeniach mieszkalnych, barakach bądź ruderach, bez wystarczającej kanalizacji, a często bez wody pitnej, elektryczności lub gazu. Jeżeli tak jest istotnie, to brak dyskryminacji w prawie i przepisach, o którym zapewne myślał cytowany Tomasz Gellert, nie wystarcza, by stwierdzić, że „systematycznej dyskryminacji” nie ma. Przeciwnie, takie warunki życiowe Romów dość jednoznacznie wskazują, że jest raczej odwrotnie – tyle tylko, że mamy do czynienia z systemem zachowań, a nie przepisów. Nie sposób się powstrzymać, by nie zacytować jeszcze raz nowosądeckiego wiceburmistrza: *Oczywiście, pracodawcy zawsze wybiorą Polaka przed Cyganem. A czego się spodziewacie? Z Cyganami nic nie wychodzi.**



Antyromski napis w Nowym Sączu, styczeń 2002 r.

Zarazem jednak retoryka autorów raportu budzi czasem sprzeciw. Słowo „segregacja” ma jednoznaczne konotacje: oznacza system, w którym zakaz wspólnego zamieszkiwania ludzi z różnych grup egzekwowany jest prawnie, co jako żywo w Polsce nie ma miejsca. W przytoczonym cytacie właściwszym byłby chyba termin „izolacja”. Podobnie z tytułem rozdziału III „*Żądanej ochrony i żadnego przeciwdziałania przemocy z pobudek rasistowskich*” sugeruje kompletną bezczynność organów ścigania i karania: w rzeczywistości jednak, co wynika także z raportu, tak nie jest, choć działania tych organów istotnie są daleko niewystarczające, a czasem nacechowane złą wolą. Retoryka taka odwraca się przeciw jej autorom: skoro jedynie izolacja, a nie segregacja, skoro ochrona i przeciwdziałanie są, acz dalece niewystarczające, to może i inne twierdzenia raportu są też trochę na wyrost? Na takim, choć słabiutkim, fundamencie nieufności da się zbudować cały gmach zaprzeczeń.

Tym bardziej że autorzy programowo nie zastanawiają się nad tym, czy za los, jaki spotyka Romów, oni sami nie ponoszą choćby ułamka odpowiedzialności. Jest to podejście metodologicznie słuszne, bowiem prawa, takie jak bezpieczeństwo, ochrona przed napaścią, dostęp do świadczeń i możliwości, należą się wszystkim w równym stopniu, niezależnie od płci, wyznania, pochodzenia etnicznego, i tak dalej. Zarazem jednak czytelnik wie z doświadczenia, że wcale nie trzeba być rasistą, żeby woleć nie mieć Romów za sąsiadów; wystarczy nie lubić gwaru, nieuniknionego w rodzinach wielodzietnych, których jest statystycznie więcej wśród Romów niż wśród ludności nieromskiej. To prawda, że w raporcie o dyskryminacji Romów, czyli o tytułowych „granicach solidarności”, na takie rozważania nie ma miejsca, gdyż mogłyby one zostać uznane za próbę usprawiedliwienia jawnie rasistowskich poglądów i praktyk. Ale myślę, że byłoby dobrze, gdyby autorzy raportu zaznaczyli, że są świadomi, że rozważania takie toczyć można. Inaczej narazić się mogą na zarzut dogmatyzmu.

Wątpliwości budzić także mogą przekłady z polskiego (wszystkie przytoczone cytaty z wypowiedzi przetłumaczyłem zresztą z ich angielskiego przekładu z powrotem na polski, zapewne zmieniając przy tym nieco użyte w oryginale słownictwo). Porażający jest cytat z listu lokatorów żądających wysiedlenia rodziny romskiej z zajmowanego lokalu, w reprodukowanym oryginale brzmiący: *Nas jest 27 rodzin, a tych z kwatunku jest tylko 22 rodziny i oni nie mają nic do gadania, bo my mamy większość*, w raporcie przetłumaczono jako: *Jest nas 27 rodzin prywatnych właścicieli i 22 rodziny mieszkające w lokalach kwatunkowych*, co sens wypowiedzi zmienia dość radykalnie. Można się obawiać, że takich pomyłek mogło być więcej.

Wreszcie trudno się zgodzić z tezą autorów raportu, którzy – powołując się na opublikowaną w świetnym skądinąd romskim piśmie „*Dialog – Pheniben*” – analizę zawartości prasy w roku 2000, jakoby *artykuły publikowane w dwóch największych gazetach, „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, skupiały się na skandalach, konfliktach między Romami lub ich negatywnych interakcjach z nie-Romami*. Sprawdziłem w archiwum „*Gazety*” (a podobnie było zapewne też w „*Rzeczpospolitej*”) i wyszło mi coś raczej przeciwnego. Polowa ze 109 informacji o Romach zamieszczonych w dzienniku w owym roku (prawda, że używano słowa „Cygan”, nie „Rom”) tyczyła się prześladowań Romów za granicą, z tematów polskich najczęściej występowała

sprawa oskarżonego o kłamstwo oświęcimskie Ryszarda Bendera, w jej bowiem kontekście przypominano o zagładzie Żydów i Romów podczas II wojny światowej. Polecając wydany owego roku zbiór znakomitych reportaży Lidii Ostałowskiej o Romach, publikowanych wcześniej właśnie na łamach „*Gazety*”, Adam Michnik napisał, że stosunek do Romów jest dziś w Polsce *miarą przyzwoitości*. To prawda, że najwięcej emocji wywołał reportaż o procesie, w którym dwóch działaczy romskich oskarżano się wzajemnie, a osiem romskich kobiet pobilo w gmachu sądu dziennikarkę „*Życia Warszawy*”. Dyskusja w tej sprawie, która kilkakrotnie gościła na łamach „*Gazety*”, tyczyła się pobudek ich postępu, tłumaczonego przez niektórych wymogami romskiego kodeksu honorowego. Trudno jednak wyobrazić sobie, by jakikolwiek dziennik o tak bulwersującym wydarzeniu nie napisał lub by nie dał toczyć się na swoich łamach na ten temat dyskusji.

„*Gazecie*” można by natomiast zarzucić, wówczas i w ogóle, niewystarczające zainteresowanie dyskryminacją Romów w Polsce: o większości spraw poruszonych w raporcie z lamów „*Gazety*” nie można byłoby się dowiedzieć. Co więcej, informując – bardzo rzetelnie – o odbytej w Warszawie prezentacji raportu dziennik zasięgnął – i opublikował – jedynie

ŚMIERĆ CYGANOM
SOWIETÓW POŻEGNAĆ
NIEMCÓW NIE WPUŚCIĆ
ŻYDOM WŁADZY NIE ODDAĆ
 Aby Polska była Polską

STRONNICTWO
NARODOWE

Plakat Stronnictwa Narodowego (obecnie współtworzącego Ligę Polskich Rodzin), liderem którego był Maciej Giertych

opinię cytowanego już Tomasza Gellerta z biura RPO, który ponownie zapewniał, że nie jest tak źle. Przedstawiciele Romów już nie zapytano o zdanie. Ale z drugiej strony, skandaliczną historię pani Tamary Andrejas, Romki z Warszawy, którą sąsiad postrzelił, a inni współmieszkańcy chcieli eksmitować z domu, sądy zaś opowiadały się po ich, a nie jej stronie, odkryła jednak i opisała „*Gazeta*” (to tej właśnie sprawy tyczyły się przytoczone wyżej list lokatorów). Także „*Gazeta*” poinformowała, na pierwszej stronie, o napaści na Romów w Koszeliwce.

Trzeba jednak uznać, że mimo tych niewątpliwych mankamentów, raport ERRC przynosi ogromną porcję wiedzy o losie mniejszości, której dyskryminacja dokonuje się przy całkowitej obojętności opinii publicznej. Romowie są zbyt nieliczni i zbyt zepchnięci na margines społeczeństwa, by mogli sami podjąć się skutecznej obrony swoich interesów. Nie ma zresztą powodu, by musieli to czynić sami, bo interesy te są interesami nas wszystkich, demokratów, których wolność cudza krzywda zawsze umniejsza.

* „*The Limits of Solidarity. Roma in Poland After 1989. A Report by the European Roma Rights Center*”. Country Report Series, No. 11. Budapest, September 2002, ss. 216, streszczenie w jęz. romskim.